Nr. 121. We Lwowie Poniedziałek dnia 2 Maja 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Kolonje wakacyjne.

Lwów 1. maja.

Rozpoczęła się oficjalna wiosna — i cóż innego po za obrębem polityki może się nasunąć na pamięć, jeśli nie ze wszech miar godna poparcia sprawa kolonij wakacyjnych. Szczęśliwa ta myśl, powzięta w r. 1883, wcieliwszy się w rzeczywistość, zakreśla coraz szersze kręgi i dziś już kolonje wakacyjne dla wielkomiejskiej dziatwy, uznano u nas ogólnie nietylko jako pożyteczne ale i jako niezbędne.

Jakiż ich cel, jakie zadanie? Oczywiście główną tu rolę odgrywa wzgląd fizyczny, tj. jużto utrzymanie, wzmocnienie i rozwój sił młodzieży — jużto poprawa nadwątlonego zdrowia, wyczerpanego całoroczną pracą umysłową. W Niemczech, gdzie hygiena szkolna jest bardzo przestrzeganą a dbałość o fizyczne wychowanie młodzieży wielką, istnieją po miastach nietylko ochronki dla starszych dzieci, są nietylko łazienki, w których dzieci bezpłatnie co tydzień się kąpią, ale co więcej, w różnych miejscach kąpielowych pobudowano dla wyłącznego użytku ubogich dzieci osobny domy, a kolonje wakacyjne są tam tak rozpowszechnione, że tysiące biednych i słabowitych dzieci większych miast, używa przez całe lato świeżego powietrza. Jeśli więc w Niemczech, gdzie, jak powiedzieliśmy, hygiena szkolna jest nader rozwiniętą, na tak wielką skalę urządzane są kolonje feryjne — to jakaż dopiero potrzeba ich zachodzi u nas, gdzie szkoła niemal zupełnie się nie troszczy o pielęgnowanie i wzmacnianie zdrowia młodzieży. I to właśnie poczucie potrzeby zaradzenia temu brakowi, to poczucie niedostatku w kierunku fizycznego wychowania i szczera chęć przyjścia z pomocą rodzicom i dziatwie szkolnej, dała główny impuls do tworzenia u nas kolonij wakacyjnych.

To główny ich cel, ale nie jedyny. Dalszem, ważnem zadaniem kolonij jest kształcenie umysłu i serca młodzieży. Przywiedźmy sobie tylko na pamięć, w jaki to sposób biedna dziatwa szkolna spędza wakacje w mieście — a zobaczymy co za ogromna korzyść z kolonij. Oto nie mając nic do roboty, nie czując nad sobą bacznego oka, błąka się z nudów, biega po ulicy i ogrodach, przemyśliwując nad psotą, nad rozpustą. W kolonjach feryjnych tymczasem dzieje się inaczej. Tam jest wszystko jakby w czujnym domu rodzicielskim. Są chwile przechadzki, są chwile zabawy na świeżem powietrzu, ale jest i pora odpowiedna do czytania, a co najważniejsza, jest baczne oko kierowników, a nie ma nigdy złego przykładu. Sam już czar przyrody i rozliczne zjawiska natury podniecają u dzieciaka uczucie piękna, rozszerzają jego umysłowy widokrąg — a cóż dopiero, gdy powiemy na podstawie jednego ze sprawozdań p. Kowalówki, że większa część dziatwy w ciągu dni 12 przeczytała po 4 książeczki, a wielu po 6 i 7 dziełek, a nadto nauczyli się wszyscy około 20 piosnek patrjotyczno-religijnych. Czyż te rezultaty to rzecz mała, szczególnie, jeżli się zważy, że gdyby owi koloniści pozostali byli w mieście, nietylko nie poprawiliby swego zdrowia, nietylko nie nauczyli się niczego, ale przeciwnie fizycznie osłabliby, to zaś co umieli, po większej części zapomnieli, a pod względem moralnym nie jedną stratę ponieśli.

O pożyteczności kolonij, świadczy zresztą sam ich rozwój. Gdy w r. 1883 zdołano wysłać ledwie wszystkiego 33 chłopców do Żabiego, to w roku następnym wysłano ich już 92 i 21 dziewcząt, w r. 1885 94 chłopców i 23 dziewcząt, a w roku zeszłym 91 chłopaków i 21 dziewcząt.

Są to, co prawda, nader jeszcze skromne rezultaty usiłowań komitetu dla sprawy kolonij wakacyjnych, bo cóż to znaczy stokilkadziesiąt dzieci wysłanych na ferje, jeśli są tysiące tego potrzebujących, ale że pożytecznie jest i chwalebnie bodaj jednemu dobrze zrobić i od złego wcześnie ochronić — więc i tym rezultatem, który tylko nadzwyczajnym zabiegom komitetu zawdzięczać należy — musimy się zadowolić.

Na rok bieżący kolonja chłopców ma zabezpieczone pomieszczenie w dobrach pp. Gredela i Schmidta, w Hucie Horostowskiej, a nadto jest do dyspozycji pozostałość z roku ubiegłego w kwocie 89 zł. 61 ct. co do trzech tysięcy zł. potrzebnych na wysłanie mniej więcej 150 dzieci — jest zbyt małym zasobem, ale nie wątpimy, że szersze warstwy społeczeństwa oceniając niezbędność kolonij i gorliwe usiłowania komitetu, zainteresują się tą sprawą i nie omieszkają przyjść z pomocą materjalną dalszemu rozwojowi tej pięknej i pożytecznej instytucji.

Arminiusz Vambery o Afganistanie.

Powszechną uwagę zwróciły na siebie artykuły pióra znakomitego orjentalisty pr. Vambery o stosunkach w Afganistanie, zamieszczone w Münch. Ztg. W artykułach tych wskazuje Vambery na przygotowania wojenne Rosji i jej machinacje w Azji, które głównie skierowane są przeciw Anglji. Cały Afganistan przepełniony jest ajentami rosyjskimi, którzy podburzają lud przeciw władcy a na korzyść pretendentów.

Do tronu afganistańskiego jest obecnie dwóch pretendentów niebezpiecznych dla Abdurrhamana. Jednym z nim jest Iskander chan, syn poległego w r. 1862 w walce z Dost Mahometem Achmet Dżana, władcy Heratu, popularnego bardzo wśród swoich poddanych. Po śmierci ojca dostał się Iskander do więzienia w Heracie i wreszcie po długoletniej niewoli udało mu się zbiedz do Buchary. Następnie wstąpił do wojska rosyjskiego. Pobyt w Londynie nie zdołał wykorzenić jego sympatji do Rosji, gdzie się obecnie znajduje, trzymany w odwodzie przez Rosję na wypadek obalenia Abdurrhamana. P. Vambery uważa jednak tę kombinację za chybioną, ponieważ ludność heracka zapomniała już o Iskander-chanie a zresztą czuje większą sympatję do Anglji niż do Rosji. Niebezpieczniejszą osobistością jest drugi pretendent Ejub-chan, mieszkający obecnie w Persji, pilnowany dobrze przez szacha perskiego, za co ten ostatni ma otrzymywać od Anglji 12.000 funtów szterlingów rocznie. Imię Ejub-chana, cieszy się wielką popularnością w Afganistanie; z powodu zwycięzkich swych utarczek z Anglikami, w których wreszcie uległ, wyrósł tam na bohatera. Gdyby się mu zatem udało wyrwać z Teheranu i przedrzeć na ziemię afganistańską, byłaby to klęska dla Anglji, a bardzo na rękę Rosji. P. Vambery przypuszcza, że urzeczywistnienie tej kombinacji stanowi główne zadanie nowego posła rosyjskiego w Teheranie ks. Dołgorukowa. Jasne przeto są plany Rosji w Azji, dąży bowiem wyraźnie do zajęcia Afganistanu, a następnie Indyj. P. Vambery radzi więc Anglji nie czekać na to, ale rozprawić się z Rosją w Europie, tem więcej, gdy Anglja ma po swej stronie Niemcy, Austro-Węgry i Włochy. Aby się dostać w głąb Azji z wojskiem i prowiantami, ma Rosja tylko jedną drogę, a mianowicie: przez Odessę i Batum do Baku, dalej morzem Kaspijskiem i wreszcie po drodze zakaspijskiej. Anglja mogłaby przeciąć Rosji tę drogę przenosząc wojnę na Morze Czarne; do wojny tej należy wciągnąć Turcję, a wtedy zamiast wojny o Indje i Herat, toczyłby się bój o Stambuł. Taka zaś wojna może mieć straszne skutki dla Rosji, dopóki nie pozyska innej drogi do Azji, tj. aż do wybudowania linji kolejowej z Władykaukazu przez Petrowsk do Baku.

Z AKADEMJI.

W Akademji Umiejętności odbyło się dnia 21. z. m. pod przewodnictwem prof. Łuszczkiewicza posiedzenie Komisii historji sztuki, na którem odczytano list pana Matiasa Bersona z Warszawy, z zapowiedzią nadesłania do użytku Komisji wiadomości nowych, w Tyrolu zebranych, o życiu i pracach Marcina Teofila Pollaka, o którym, jako o malarzu polskim, wspomina Rastawiecki, oraz o posągu bronzowym księżniczki Cymbarki, córki Ziemowita IV., a żony arcyksięcia Ernesta Żelaznego. Przytem wywiązała się dyskusja, w której prof. Marjan Sokołowski zwracał uwagę na to, że pochodzenie Pollaka z Polski najnowszemi badaniami uczonych niemieckich mocno jest zachwiane.

Za przedłożone sztychy Falcka, Hondiusa, portret L. Blanda, współpracownika Falcka, portret Kościuszki, rytowany przez Martina podczas pobytu w Stokholmie, które w darze dla Komisji historycznej sztuki nadesłał członek tejże p. Henryk Bukowski ze Stokholmu, uchwalili obecni wyrazić urzędowne podziękowanie. Piękny zaś zbiór ten postanowiono wcielić do zbioru rycin Akademji Umiejętności i uproszono pp. Ludwika Michałowskiego, Ks. Skrochowskiego, Ziemięckiego i Kallenbacha, aby przejrzawszy zbiór rycin Akademji, zdali o nim sprawę na następnem posiedzeniu Komisji.

Prof. Marjan Sokołowski przedłożył następnie znalezioną w tomie XIII. Aktów Tomicjanów w Bibljotece Czartoryskich zawartą w roku 1531 między Andrzejem Krzyckim, biskupem płockim, a mistrzem zw. Bernardinus de Gianotis Romanus, architektem, umowę o budowę katedry płockiej. W dyskusji, przytem zawiązanej, stwierdził prof. Łuszczkiewicz, iż część tylko umowy została wykonaną i do dziśdnia pozostały widoczne ślady romanizmu i gotycyzmu. Kopuła wówczas zbudowana, później zniszczała. Dr. Piekosiński zwrócił uwagę na zachowane widoki katedry płockiej na pieczęciach z XIII. wieku.

Prof. M. Sokołowski zdawał obszernie sprawę z treści i naukowego stanowiska dzieła Koniakowa „L'art Byzantin“, którego pierwszy tom rozszerzony wyszedł obecnie w tłumaczeniu francuskiem naszego rodaka a członka Kom. hist. szt. p. Trawińskiego w Paryżu. Wreszcie prof. Odrzywolski przedłożył zdjęcia, dokonane z bardzo bogato dekorowanego apartamentu na pierwszem piętrze domu narożnego w ulicy Sławkowskiej i Szczepańskiej i wykazał, że twórcą tych ozdób nie może być nikt inny, jak dekoratorowie, którzy w końcu XVII. wieku wezwani byli do Krakowa dla wykończenia wnętrza kościoła św. Anny, tj. Franciszek i Baltazar bracia Fontanowie.

D. 1. kwietnia odbyło się pod przewodnictwem dr. Estreichera posiedzenie zwyczajne Wydziału filozoficznego, na którem przewodniczący złożył pracę p. Edwarda Jelinka p. t.: „Bibliografia dzieł, rozpraw i artykułów czeskich, dotyczących rzeczy polskich“. Część trzecia, 1883—1886. Prof. Morawski wyłożył treść czterech rozpraw z zakresu historji języka łacińskiego: p. J. Rozwadowskiego „O sposobie wyrażania dat historycznych“: p. Z. Dembicera „O użyciu przyimka „de“ u Plauta i Terencjusza“; p. Wróbla „O użyciu wyrazów „nimis“ i „nimium“ u Planta i Terencjusza“; p. J. Guzdka „O użyciu wyrazu „animus“ u T. M. Plauta“. Prace powyższe zostaną pomieszczone w wydawnictwach Wydziału. Rozprawę p. E. Porębowicza p. t.: „O romansach ludowych“ odstąpiono do ocenienia dwom członkom. Uchwałę w sprawie przyznania nagród za prace z konkursu ś. p. Kaspra Bieleckiego odłożono do następnego posiedzenia.

W Akademji umiejętności odbyło się posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem prezesa dra Majera. Prof. dr. Rostafiński zdał sprawę: a) z pracy p. Teisseyrego pod tyt. „Proplanilites nov. gen.“, b) z pracy dra A. Zalewskiego pod tytułem „Clathrosphaera spiryfera, nowy rodzaj grzyba i historja jego rozwoju“. Odesłano obiedwie rozprawy do Komitetu wydawniczego. Prof. dr. Cybulski wyłożył rzecz „O samopoddawaniu u osób hypnotyzowanych“ i objaśniał swój wykład doświadczeniami. Na posiedzeniu administracyjnem przewodniczący wymienił nazwiska kandydatów, przedstawionych na członków Akademji umiejętności.

Przegląd handlowy.

Lwów 1. maja.

(O) Wiadomość, że składy kontrolowane Ameryki wynosiły dnia 24. zm. tylko 48,600.000 buszli, że zatem zrównały się już prawie z cyfrą zapasów zeszłorocznych o tej porze, sprawia na giełdach europejskich wrażenie dobre i zachęcające, Ameryka jest ciągle głównym liwerantem Europy, gdyż zboże indyjskie nowego żniwa, jako też i australskie na targach w znaczniejszych ilościach jeszcze się nie pojawia. Jeżeli tedy pomimo, że dowozy farmerów amerykańskich ciągle trwały, zapasy tak znacznie się zmniejszyły, że już z porównaniem sezonu 1886 nie przedstawiają różnicy, i gdy następnie z tych zapasów zaopatrywać się ma ludność miast Ameryki północnej i w znacznej części ludność zachodniej Europy, zatem niezaprzeczona jest podstawa w sądzie tych, którzy zestawiając to znaczne zmniejszenie zapasów z potrzebami Europy, z małą podażą rolników europejskich i z ustaniem dowozów, dostarczanych dotąd na targi amerykańskie przez farmerów tamecznych, kombinują, że ceny pszenicy w Europie podnieść się muszą. Jakoż też polepszyło się co do pszenicy usposobienie targów angielskich, ożywia się coraz bardziej we Francji i Niemczech, a stałem jest i na targach rosyjskich.

W Peszcie, Wiedniu i Pradze ruch tak w handlu gotowym, jak i w terminowym był co do pszenicy znacznie ożywiony i ustaliło się na tych targach również usposobienie co do żyta, a polepszyło znacznie co do owsa.

Na naszych targach krajowych zaś ruch z początkiem tylko tygodnia był znacznie ożywiony; kupowano pszenicę na dostawę krótką lub natychmiastową, tak na potrzeby młynów krajowych jak i na eksport do Szlązka, Czech i Morawji. Podaż rządzi się ciągle pewną rezerwą. Proponują też spekulanci nasi rolnikom transakcje na pszenicę ze zbioru przyszłego, oferując po zł. 7 za 100 kilo. Większe młyny zaś nasze proponują interesa na podstawie cen przeciętnych w miesiącu dostawy, oferują przytem 3—4 zł. zadatku na 100 kilo w rachunku bieżącym, licząc przytem na wagonie zł. 50 prowizji. Komu sprzedaż z interesu wypada, temu bardziej wyda się racjonalną propozycja młynów. W ostatnich dniach tygodnia ruch osłabł, ceny jednak utrzymały się w zupełności.

Żyto ustala się coraz bardziej we Francji, w Niemczech, Peszcie, Wiedniu i Pradze — na którym to ostatnim targu płacono za 100 kilo od zł 7·60 do zł. 8·30. U nas ruch ani tak się ustalił, ani jest ożywiony. We Lwowie płacono do zł. 5·80, eksport kieruje się do Krakowa, Szlązka i Czech.

Jęczmień uważają coraz więcej za artykuł, którego sezon już minął. U nas kupują na siew gatunki wyborowe, mają też odbyt ograniczony gatunki gorzelniane.

Owies, o którym usposobienie handlowe w Berlinie się prawie zupełnie ustaliło i którego cena na głównych targach austro-węgierskich przynajmniej nie spada już od dwóch tygodni, u nas ciągle trudny do zbycia.

W handlu rzepakiem nie ma zmiany ani w usposobieniu, ani w cenach.

Obroty handlowe grochem, bobikiem i wyką są prawie w zupełnym zastoju. Niska cena grochu obok niskich cen kartofli, które we Lwowie nawet za 60 cnt. za cetnar metryczny dostać można było, tamują odbyt mąki i wpływają deprymująco na popyt żyta gotowego i pszenicy.

Koniczynę czerwoną kupowano w większych ilościach na zlecenia głównie Szlązka i Morawji, gdzie produkt nasz rolniczy chętnie nabywają, uważając go za pewniejszy. Za 100 kilo płacono: zwykły towar po 32 do 34 złr. — za gatunki celne do złr. 45.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (2.): Zygmunta Kr. — Witymira. Wschód słońca o godz. 4. min. 47, zachód o godz. 7. min. 8.

Kalend. myśliwski. Do połowy maja wolno polować na głuszce i cietrzewie.

Awans majowy. (C. d.) W 30 bataljonie strzeleckim kapitanami I. kł.: Maksymiljan Bastl i Franciszek Netuschill, kapitanem II. kl. Ant. Wlk vulgo Berka. Nadto Karol Kogutowicz w 16 bat.

W konnicy rotmistrzami I. kl.: Fryd. Kundmann 5 p. drag., Alojzy Hoppe 10 p. drag., Wład. Niewiarowski 11 p. drag., Franc. Schmid v. Schmidfelden 6. p. drag., Karol Nahlik 4 p. uł.— Rotmistrzami II. kl. porucznicy: Ernest Pariczek i Franc. v. Görtz 11 p. drag., Hipolit Brzozowski 3 p. uł., Karol Hanl v. Kirchtreu 3 p. uł., Wiktor Mayr 1 p. uł.; Ludwik Vetter 11 p. uł., Rud. Beyer 4 p. uł., Oskar Völkers 11 p. uł., Zygmunt Wiszniowski 13 p. uł., Wład. Miączyński 4 p. uł., Karol Hüller nadkomplet. w 4 p. ułanów. — Porucznikami podporucznicy: Henr. Philipp 6 p. drag., Ferd. Richter 11 p. drag., Karol v. Bronn 1 p. uł., Karol Foitik 8 p. uł., Bern. Fracanzani 6 p. drag., Józef Karpisek 10 p. drag., Franc. hr. Schaaffgotsche 6 p. drag., Michał Kwasznowski 9 p. huzarów, Udo Pockels 11 p drag., Fryd. Michlstetter 11 p. drag., Tomasz Szaszkiewicz 11 p. drag., Stefan Grocholski 7 p. ułanów. — Podporucznikami kadeci (zastępcy oficer): Maksym. Wedells 10 p. drag., Bolesł. Wiśniewski 4 p. uł., Zdzisław Kostecki 6 p. uł., Ernest Rettmann 8 p. uł., Kazim. br. de Vaux 11 p. uł., Karol hr. Firmian 3 p. uł., Józef Maria 4 p. uł., Robert Strzygowski 1 p. uł., Karol Schmidt 11 p. drag., Wikt. Kupka 6 p. drag., Karol br. Twickel 1 p. uł., Emil hr. Baworowski 6 p. drag., Józef hr. Giżycki 2 p. uł.

W artylerji kapitanami I. kl.: Alojzy Held 7 p., Feliks Stransky v. Gresffenfels 9 bat. forteczna, Karol Trzasko Durski 15 ciężka baterja, Edw. Lunda 19 c. bat. — Kapitanami II. kl. porucznicy: Józef Schöndruck 11 p., Ant. Kroneiser 9 p., Eljasz Penza 7 p. — Porucznikami podporucznicy: Herm. Zinauer 9 p., Alojzy Vollgruber 9 p., Teodor Merker 7 p.

W inżynierji kapitanami II. kl.: Józef Martinek przydzielony do krakowskiej Dyrekcji inż., Karol Braudtner przy Dyrekcji inż. w Przemyślu. — Porucznikiem: podpor. Władysł. Gostomski przy krak Dyr. inż.

W służbie pociągowej (tren) rotmistrzem II. kl. por. Kazimierz de Dobra Dobrzański. — Rotmistrzem I. kl. Ferd. Schaiz w drohowyzkim ck. Zakładzie stadnin.

Podporucznikami rezerwy: Robert Löw 40 pp., Wiktor Ramerth 77 pp., Józef Grodecki 30 pp., Robert Schaller 24 pp., Romuald Noel 8 p. ułan., Jan Łepkowski 13 p. ułan., Roman Grocholski 11 p. uł.

W audytorjacie: Dymitr Sawczyn (Tarnów) kapitanem audyt. I. klasy, kapitanami audyt. II. klasy porucznicy: Julj. Choroszczakowski, Julj. Skorobohaty, dr. Hugo Zapałowicz.

Starszym lekarzem sztabowym II. klasy dr. Roman Szeliga przy budapeszt. szpitalu garn., dr. Józef Kränkl przy krak. szpitalu garn. nr. 15. Sztabowym lekarzem: dr. Wacł. Melzer 20 pp. przy krak. szpit. garn. nr. 15.

Lekarzami pułkowymi I. klasy doktorowie: Paweł Krzemień 43 pp., Aug. Tobolar 6 p. dr., Ant. Barta z 7 p. uł. do 25 pp., Konstanty Błachowski 15 pp., Eustachy Antoniewicz 1 p. uł., Izydor Bodek 41 pp., Antoni Kaiser 56 pp., Stan. Chodorowski 83 pp., Aleks. Kropsch 58 pp., Herm. Reiss w wojsk. Domu inwalidów (Lwów), Izydor Kolischer 95 pp., Eug. Mironowicz 95 pp., Leon Poltnrak 90 pp.,—Lekarzami pułk. II. kl. doktorowie: Wład. Hubicki 11 p. huzarów, Józef Peters 13 pp., Edw. Kawecki 2-go p. ułanów, Szymon Rappaport 58 pp., Antoni Kozorowski 2-go p. drag., Jan Stefanicki 8-go pułku ułanów, Wład. Köves 76 pp., Tadeusz Zapałowicz 1 p. inżyn.

Kapitanem rachmistrzem I. kl. Ferd. Serafiński 24 bat. strzelców, Franc. Schneider 95 pp. Podporucznikiem rachmistrzem Wiktor Pomiankowski w 89 pp.

Kapelanem I. kl. (gr.-kat.). ks. Jan Stryjski.

Oficjałem I. kł. w wojsk. branży rachunkowej Henryk Kisielewski. W branży administracyjnej oficjałem II. klasy Ludwik Gulkowski. W branży aptekarskiej oficjałem II. klasy Wiktor Antecki. W branży technicznej oficjałem III. klasy Aleksander Terlikowski.

(Dok. nast.).

Ustne egzamina dojrzałości w szkołach średnich rozpoczną się w bieżącym roku: A) w gimnazjach: w Brodach 13. lipca, w Brzeżanach 21. lipca, w Drohobyczu 18. czerwca, w Jaśle 6. czerwca, w Kołomyi 4. lipca, w gimnazjum św. Anny w Krakowie 28. czerwca; w gimnazjum św. Jacka w Krakowie 16. czerwca, w gimnazjum III w Krakowie 6. czerwca, w gimnazjum akademickiem we Lwowie 7. czerwca, w gimnazjum II we Lwowie 7. lipca, w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie 15. czerwca, w gimnazjum IV we Lwowie 21. czerwca, w Nowym Sączu 7. lipca, w Przemyślu 8. lipca, w Rzeszowie 6. czerwca, w Samborze 14. czerwca, w Stanisławowie 25. czerwca, w Tarnopolu 26. lipca, w Tarnowie 16. czerwca, w Wadowicach 2. lipca w Złoczowie 20. lipca; B) w szkołach realnych: w Jarosławiu 2. czerwca, w Krakowie 31. maja, we Lwowie 2. lipca, w Stanisławowie 30. czerwca.

Ujęcie zbiegłego więźnia. Dnia 29. kwietnia rano zbiegł więzień Grzegorz Korczak, odbywający karę sześcio-miesięcznego więzienia, a to gdy go używano do zamiatania w lokalnościach tutejszego Sądu powiatowego karnego. W kilka godzin potem pochwycono Korczaka na Wysokim Zamku, w chwili, kiedy pewnemu jegomości, który na ławce drzemał, wypróżniał kieszenie. Sprowadzony na policję rzezimieszek zeznał, iż jest zbiegłym więźniem i że zakwestjonowaną u niego teraz opończę siwą skradł z wozu za Żółkiewską rogatką. Odstawiono go napowrót do Sądu.

Wypadek śmierci. Gołda N., neofitka, żebraczka, licząca lat około 50, wróciwszy onegdaj wieczór w nietrzeźwym stanie do swego pokątnego mieszkania w piwnicy pod l. 7 przy placu Gołuchowskich, zmarła wskutek zaczadzenia, gdyż jej towarzyszka Antonina Brzewińska, zgotowawszy sobie przedtem wieczerzę, pozostałych węgli nie ugasiła. Zwłoki oddano do kostnicy głównego szpitala.

Pożar w gminie Hurku, powiatu przemyskiego, zniszczył 18 budynków mieszkalnych, a 26 gospodarczych, własność 19 gospodarzy, których stratę w części tylko ubezpieczoną, obliczają na 10.000 złr. Na obszarze dworskim w Laskowej, powiatu limanowskiego, zgorzały stajnie z 13 sztukami bydła i uprzężą, oraz zapasem paszy. W części tylko ubezpieczona strata wynosi 3450 złr.

Obcy żywioł. Pod tym tytułem zamieszcza *The Globe* list do redaktora następującej treści: „Panie! Co do wzmianki w dzienniku pańskim, iż lord Brabazon powiedział na „meetingu“ odbytym w wielkiej „Assemby Hall“, że nieustająca fala rosyjskich i polskich emigrantów napływa do dystryktu Whitechapel, upraszam, aby mi wolno było uczynić tylko tę uwagę: Polacy (odróżnić ich należy od rosyjskich, niemieckich i austrjackich żydów) nie są dobrowolnie przybywającymi emigrantami w tę okolicę — szukają oni schronienia, będąc albo z rzędu tych, którzy świeżo zostali wypędzeni (w liczbie 37.000) z Księztwa Poznańskiego, z powodu, że nie są urodzonymi poddanymi pruskimi, albo tych, co brutalnego doznali prześladowania w litewskich i ruskich prowincjach dawnego Królestwa Polskiego.

Edmund S. Naganowski,
sekretarz Towarzystwa literackiego
przyjaciół Polski“

List Krzysztofa Kolumba jest do sprzedania w Nowym Jorku za bajeczną sumę 40.000 dolarów, a ma to być list oryginalny, pisany 2. kwietnia r. 1502. z Sewilli do królewskiego obozu dworskiego. Listy Kolumba są wielką rzadkością i znajdują się wszystkie starannie przechowane w ratuszu w Genui. Dzienniki włoskie zapewniają przeto: iż ów list nowojorski jest falsyfikatem, niemniej znalazł się już amator, który za ten fałszowany oryginał chce dać 20.000 dolarów.

Propozycja wyrzucenia za drzwi, może być także owacją. Opowiadają o skromności niemieckiego poety Ulanda następującą anegdotkę. Podczas uroczystości zjazdu przyrodników w Tübingen, odbywającej się w bliskości miejsca kąpielowego Niderau, zaproponował jeden z uczestników tegoż zjazdu, wniesienie toastu na cześć Ludwika Ulanda. Ten sprzeciwił się temu, mówiąc iż uroczystość ta jest urządzoną na cześć przyrodników a nie poetów, wówczas zaś zawołał z oburzeniem inny uczestnik, nie znający poety: „Wyrzućcie go za drzwi“, naturalnie ku wielkiej wesołości tych, którzy poetę znali. Rozczulony do łez poeta rzekł na to, iż jest to jedna z najbardziej podziwienia godnych owacyj, która mu się w udziale dziś dostała!

Obowiązkowy celibat. Dyrekcja kolei dynabursko-witebskiej zabroniła wstępować w związki małżeńskie tym urzędnikom swoim, którzy nie mają 2000 rubli pensji rocznej. Ponieważ tak dobrze płatnych jest niewielu i ci są już żonaci, zatem celibat jest instytucją obowiązującą na pomienionej kolei.

Powódź w Rosji. Z Orenburga donoszą pod d. 17. zm. o wielkim wylewie rzeki Uralu (Jaiku) i Sakmary, przypominającym rozmiarami powódź z r. 1854. W Starej Słobodce, zamieszkałej przez ubogich włościan, zatrudnionych rzemiosłami, woda zalała 700 domów. Zginęło przytem wiele bydła i ruchomości. Lud z nawidzonych klęską stron chroni się do Orenburga, jednakże — jak głoszą zbiegi — wielu włościan zaskoczonych pozostało przez wodę na dachach [illegible]. Łódki, według możności, przebiegają okolicę, ratując nieszczęśliwych. Dotychczas o wypadkach z ludźmi nie słychać. Ułożonego na brzegach rzeki budulca woda uniosła część znaczną, ocenioną na 100.000 rubli. Woda wdziera się do nisko położonych ulic Orenburga. Most kolei żelaznej na Sakmarze uległ uszkodzeniu jeszcze w dniu 15. zm., z tego powodu komunikacja jest utrudniona. Komitet opieki nad ubogimi w Orenburgu zarządza pomoc dla powodzian i zebrano dotąd 1200 rubli. Według ostatnich wiadomości z dnia 19. kwietnia woda zaczęła opadać.

Mowa piór. Pewna autorka francuska ostrzega swoje rodaczki, aby ubierając swe kapelusze w pióra, czyniły to z uwagą, każde z nich bowiem posiada pewne symboliczne znaczenie. Powołując się w swoim wywodzie na całą bibljotekę uczonych książek, przechodzi ona do następnych wniosków: pióro pawia oznacza melancholję, wyobrażone w środku jego oko każe przewidywać łzę; pióro strusie jest symbolem chłodnej dumy, pióro czapli wykazuje niezadowolenie ze stanowiska i życzenie wyniesienia się, pióro koguta wyraża umysł stanowczy, pióro jaskółki oznacza charakter zmienny, gołębi zaś czuły, serdeczny, skłonny do domowego życia.

Krucjata przeciw frakom. Pp. Lonrin, de Burdet i Scheradin, krawcy paryscy, rozesłali listy zapraszające do Paryża, na mającą się tam odbyć w końcu przyszłego miesiąca międzynarodową konferencję przedstawicieli kunsztu krawieckiego. W listach tych ogólnikowo wspomniano, że przedmiotem konferencji będzie obmyślenie racjonalnej mody męzkiej. Nadto zwrócono uwagę, iż jest zamiar rozpoczęcia walnej kampanji przeciw frakowi w znaczeniu stroju galowego, proszą więc każdego z przyszłych uczestników konferencji obmyśleć zawczasu inną formę ubrania, mającego zastąpić fraki wszelkich krojów i kolorów.

W szkole Tow. ogrodniczego odbył się onegdaj egzamin w obecności komisarza rządowego i delegata Towarzystwa gospodarskiego, członków Rady miejskiej i licznych gości, przeważnie stanu nauczycielskiego. Uczniowie, pytani z przedmiotów religji, ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, tudzież z elementarnej geometrji, fizyki, geografji, historji, rachunków, odpowiadali, z wyjątkiem jednego nowicjusza, zwięźle i popisywali się praktycznie z sposobami uszlachetniania drzewek. Uczniów w tym kursie było 8, z tych odszedł jeden, ukończywszy nauki, jednego wydalono za złe zachowywanie się, pozostało 6. Szczepów rozdało bezpłatnie Towarzystwo tej wiosny około 3.000, przeważnie szkołom ludowym, zaś sprzedało po zniżonych cenach 2.500 sztuk. Nasion rozesłano bezpłatnie za 250 złr.

O nabożeństwie żałobnem w Zurychu odprawionem za spokój duszy śp. J. I. Kraszewskiego piszą nam: „Dnia 26. bm. w kościele na Ausserichi w Zurychu, staraniem Muzeum Narodowego w Rapperswyl odbyło się solennne nabożeństwo żałobne w obec 200 Polaków i Polek, Węgrów, Czechów, Bułgarów, Rumunów, Francuzów, Włochów i Szwajcarów.

Wejście główne do kościoła ozdobione było draperją żałobną, katafalk zielenią i kwiatami, medaljonem nieboszczyka w większych rozmiarach i chorągwiami polskiemi. Młodzież polska przybyła z chorągwią niesioną przez majora wojsk polskich Trzcińskiego. Nabożeństwo odbyło się ze skupieniem ducha i powagą, cechującemi społeczeństwo polskie, „oddające hołd drogiej pamięci wielkiego patrjoty i pisarza pełnego zasługi“.

Nową materję wybuchową, wynalazł Favier, belgijski oficer inżynierji, którą można bezpiecznie przewozić i przechowywać. Próby robione w kamieniołomach Quenast wykazały, że ta nowa materja niezmiernie wszystkie inne co do siły przewyższa. Pół kilograma rozsadza skałę o szesnastu kubicznych metrach objętości.

Muzeum Kraszewskiego w Poznaniu. Otrzymaliśmy następujący okólnik: Celem zebrania wszelkich druków i wydawnictw, tyczących się zgonu i pogrzebu śp. Kraszewskiego, w jedną całość pamiątkową i złożenia takowej w Muzeum jubileuszowem jego imienia w Poznaniu — upraszamy niniejszem szanowne redakcje pism polskich, oraz panów wydawców i nakładców o łaskawe przesłanie nam wszelkich odnośnych numerów pisma, albo i pojedynczych druków, w związku z podjętem zadaniem będących.

Wszelkie inne dzienniki zagraniczne, wspominające zgasłego mistrza naszego, lub żałobne jego uroczystości w Krakowie i we Lwowie — przyjmujemy również z wdzięcznością, i o takowe ludzi dobrej

woli serdecznie prosimy. *Księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu.*

Kupno obrazu. Ksiądz Kuliński, biskup dyecezji kieleckiej, nabył w tych czasach za 3000 rubli obraz Styki, przedstawiający „Błogosławieństwo Matki Boskiej.“

* * *

Nie odbyło się zapowiedziane na onegdaj nabożeństwo żałobne za artystów opery warszawskiej Dobrskiego i Troschla, a to z powodu zakazu ks. arcybiskupa, motywowanego tem, iż ś. p. Troschel zmarł wskutek samobójstwa, a w takich razach może być odprawioną tylko cicha, nieogłaszana msza żałobna, nie zaś uroczyste nabożeństwo.

Z Izby sądowej.

Lwów 30. kwietnia

(Jedenasty dzień rozprawy; — odczytanie aktów).

Czytanie pozwu trwało pół godziny. poczem rozpoczęło się napowrót posiedzenie jawne. Panie wpadają na galerję z hukiem i trzaskiem, wywracając i wydzierając sobie nawzajem krzesła. tak, że przewodniczący do uspokojenia wzburzonej płci pięknej musiał użyć aż dzwonka.

Dr. Jackowski w dłuższem przemówieniu wyjaśnia, że śp. Janiszewski chciał cały majątek zapisać na rzecz fundacji hr. Skarbka. później zaś w połowie na syna hr. Mieczysława Skarbka i na bursę. Tymczasem Widajewicze. którzy podsłuchali ukryci za parawanem rozmowę Janiszewskiego z dr. Jack., rzucili przed Janiszewskim na hr. Skarbka podejrzenie, że to on sprowadził księdza. Dr. J. miał przybyć dnia 28. lutego 1884 do Wołeniowa celem sporządzenia testamentu. tymczasem Widajewicze pospieszyli się i — w taki sposób zrobiono ów testament. Dalej konstatuje dr. Jac., że testament podpisany jest „Janieszewski“ zamiast „Janiszewski“.

W dalszym ciągu odczytuje przewodniczący świadectwa registratury sądowej i konstatuje, że dr. Jackowski nie był nigdy karany, ani nie wdrażano przeciw niemu żadnego śledztwa, prócz jednego razu w Sądzie m. del. o obrazę czci, za co zasądzony został na grzywnę 15 zł.

Dr. Jekeles stawia wniosek, aby Trybunał uchwalił nie odczytywać aktów dyscyplinarnych dr. Jackowskiego powołanych w akcie oskarżenia, gdyż sprawy dyscyplinarne nie stoją w żadnej łączności z odpowiedzielnością sądową. Sądzę, że Świetna Prokuratorja — mówi dalej dr. J. — chce tutaj nagromadzić materjał jedynie w tym celu, ażeby sławę obwinionego ukrócić i myśli, że ten materjał da wyjaśnienia dla sprawy obecnej. Mniemam, że wysoki Trybunał tego nie dopuści. Upraszam tedy o zaniechanie odczytania aktów dyscyplinarnych.

Dr. Jackowski przyłącza się do powyższych wywodów obrony.

P. Zminkowski. Pozostaję przy moim pierwotnym wniosku, utrzymując również w mocy wniosek w akcie oskarżenia już postawiony. Jeżeli zaś pan obrońca twierdzi, że czynię to w tym celu, ażeby sławę obwinionego choćby w najdrobniejszej cząstce ukrócić, to niech mi będzie wolno z tego miejsca powiedzieć, że mówi zapewne wbrew swej najlepszej wiedzy i tego co mu jest wiadomem. Znaną jest przecież rzeczą, że przy każdej rozprawie karnej odczytuje się świadectwa wszelkiego rodzaju, tak co do moralności, jakoteż co do spraw majątkowych, nie mniej też wszelkie noty policyjne. Rada dyscyplinarna Izby adwokatów jest także władzą — z tego więc względu opieram się przy prawomocnym ustępie tak aktu oskarżenia, jako też przy moim wniosku i proszę o odczytanie tak wszystkich świadectw. jak i odnośnego pisma Rady dyscyplinarnej.

Dr. Jekeles (z pewnem oburzeniem i w tonie irytacji). Wysoki Trybunale! W jednym z ostatnich dni miałem tutaj sposobność od oskarżyciela prywatnego usłyszeć, że moje zapatrywania dla Świetnej Prokuratorji są obojętne, ba, nawet nie mają żadnego znaczenia. Ja mogę tu złożyć uroczyste zapewnienie, że w tym względzie panuje między nami najzupełniejsza wzajemność, i że ja to zapatrywanie o ile możności jeszcze z lichwą podzielam. Jednakowoż zarzut dziś publicznie mi tu uczyniony, że mówię wbrew memu przekonaniu i najlepszej wiedzy, odpieram z największem oburzeniem i wzywam p. przewodniczącego do tego uprawnionego, ażeby mnie przeciwko podobnego rodzaju obrazom i insynuacjom zechciał wziąć w obronę, gdyż inaczej w interesie tak mojego stanu, jakoteż mojego świętego stanowiska czułbym się zmuszony, to miejsce natychmiast z protestem opuścić i wnieść zażalenie tam, gdzie to należy. Stoję tutaj na miejscu ustawniczego mojego obowiązku, ażeby wysłuchać doniosłych orzeczeń Wysokiego Trybunału, ale nie myślę znosić tutaj żadnych obraz, od kogokolwiekby one nawet pochodziły!

P. Żminkowski. Zdaje mi się, że jeżeli chodzi o to, czy była jaka obraza, to z pewnością według mego przekonania początek w tej mierze zrobił p. obrońca. W powiedzeniu bowiem: „że ktoś mówi wbrew swojej najlepszej wiedzy“ nie ma jeszcze obrazy, tylko jest skonstatowanie, że gdyby się lepiej zastanowił, a może lepiej przypomniał, nie byłby pewnie tego wniosku stawiał. Biorąc tedy asumpt z zachowania się p. obrońcy, proszę o ukaranie tegoż po myśli 236 p. k.

Dr. Jekeles. Ja broniłem się przeciw zarzutowi, jakobym mówił wbrew swej najlepszej wiedzy i przekonaniu. W interpretację tych słów nie będę się wdawał, gdyż jestem przekonany, że tak światły Trybunał jak obecny, potrafi słowa jak należy ocenić, nie mniej też, że potrafi uzuać, iż z tego miejsca, z którego najmniej się spodziewałem, spotkał mnie zarzut kłamstwa, nie dziw więc, że podobny zarzut z oburzeniem odpieram. (Silnie wzruszony).

Przez całe życie w zawodowej mojej praktyce wystrzegałem się podobnego podejrzenia i nie było ono dotychczas nigdy na mnie rzucone, aż przez pana prokuratora. Bezzasadność tłumaczczenia się p. prokuratora leży jak na dłoni i wręcz się sprzeciwia oczywistemu znaczeniu przez niego użytych słów. Jeszcze raz nietylko zastrzegam się przeciw uczynionemu mi ale zarzutowi i proszę Wysoki Trybunał o sprawiedliwą w tej mierze decyzję

P. Prokurator: Szan. obrońca uczynił mi pierwszy zarzut, że godzę na niesłuszne ukrócenie sławy podsądnego, a tego przecież nie powinien był powiedzieć ze względu na stanowisko, które tu w sali reprezentuję.

Przewod. Skoro ponownie mówił pan prokurator, więc udzielam jeszcze głos p. obrońcy, zwracam jednak uwagę, że polemika ta zeszła na szerokie tory, proszę tedy o zwięzłość.

Dr. Jekeles: Jeżeli tak, to rezygnuję z odpowiedzi.

Trybunał udał się na ustęp, aby powziąć co do wniosku obrony i publicznego oskarżyciela uchwały, a po dłuższej naradzie ogłosił, że odezwa Rady dyscyplinarnej Izby adwok. będzie odczytaną, dalej, że uważa się niekompetentnym do wymierzania sprawiedliwości co do obrazy pana obrońcy, wyrządzonej przez p. prokuratora, a wreszcie: „ponieważ obrońca użył wyrazów, że prokurator dąży do niesłusznego ukrócenia sławy podsądnego, w czem mieści się obraza nietylko osoby prokuratora, ale całej instytucji przezeń reprezentowanej, przeto po raz pierwszy udziela mu się publiczną naganę.“

Obr. dr. Jekeles (silnie wzruszony). Aczkolwiek wiadomem mi jest dobrze, że według wyraźnych słów ustawy przeciw uchwale wys. Trybunału nie przysługuje mi żaden środek prawny, jednakowoż mimo to upraszam o doręczenie mi tej zapadłej uchwały Trybunału wraz z motywami na piśmie, nie w celu wniesienia jakiegoś środka prawnego w właściwem znaczeniu, lecz dla zrobienia z tego innego stosownego użytku.

Na tem zakończyła się ta niezwykła polemika, poczem odczytano odezwę Rady dyscyplinarnej Izby adwokackiej i inne orzeczenia władz a o godzinie 1/2 8 wieczorem przewodniczący przerwał rozprawę do poniedziałku 10. godziny z tem nadmienieniem, iż polecił radcy Nitarskiemu stosownie do raz już powziętej uchwały, by pod tegoż dozorem świadek dr. Kosower na podstawie wszystkich mu do użytku udzielonych ksiąg kancelaryjnych dr. Jackowskiego, sporządził rachunek z inkryminowanym identyczny.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.”

Wiedeń 30. kwietnia. Morderca robotnicy Ilk został skazany na śmierć.

W tych dniach rozpoczną się rokowania handlowe z Rumunją.

Linc 30. kwietnia. W Schleissheim (wieś w pow. Weis) wyleciała w powietrze znajdująca się tam prochownia wojskowa. Katastrofa ta na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar z życia ludzkiego.

Berlin 30. kwietnia. *Nat. Ztg.* dowiaduje się, że ks. Bismark zamierza, celem radykalnego stłumienia agitacyj francuskich w Alzacji i Lotaryngji, ogłosić w tych prowincjach stan oblężenia.

Paryż 30. kwietnia. Przybył tu dziś Schnaebele i wkrótce potem był na audjencji u prezesa gabinetu Gobleta. Jak zapewniają, bierze on na razie dłuższy urlop i prawdopodobnie będzie spensjonowany.

Sofja 30. kwietnia. Dziś, jako w rocznic ustanowienia przez ks. Aleksandra orderu za waleczność odbyła się rano rewia wojskowa, po południu bankiet oficerski.

Londyn 30. kwietnia. *Morning Post* donosi. iż Rząd francuski gromadzi wojenną eskadrę na morzu Śródziemnem.

Wiedeń 30 kwietnia. Kredyty **281-90.**

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. kwietnia 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	20 —	20 —
„ węgierskie banku kredytowego	284 50	286 50
„ Banku anglo-austrjackiego	103 —	104 —
„ Unionbanku	210 50	211 75
„ kolei Karola Ludwika	204 75	205 —
„ kolei północnej	242 75	242 75
„ kolei południowej (Lombardy)	79 —	81 50
„ kolei Alfoldzkiej	181 50	181 50
„ kolei państwowej	234 50	235 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	227 50	229 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 75	166 75
Losy komunalne wiedeńskie	125 —	125 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B Elbethal)	160 75	161 —
Losy regulacji Cisy	224 25	124 40
Akcje Banku dla krajów koronnych	230 50	233 50
Renta węgierska złota 4 proc.	100 60	101 50
Akcje Bankvereinu	94 —	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 12
Losy premjowane węgierskie	119 —	119 —
Akcje kredytowe	281 10	283 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 05	10 05
Rubel papierowy		
Berlin, dnia 29. kwietnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	178 —	178 50
Akcje austrjackie kredytowe	449 50	453 —
Akcje kolei Karola Ludwika	82 75	87 75
Austrjackie banknoty	160 —	160 10
Akcje kolei południowej (Lombardy)	131 50	132 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	54 90	55 —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.